

Miłość w czasach depresji

Romeo i Julia, reż. Marcin Hycnar, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie



OLGA KATAFIASZ

Teatrologka i filmoznawczyni.

Lubię to! 35

A A A



Fot. Ewa Krasucka

To nie jest spektakl o miłości. Raczej o złu i zepsuciu tego świata. Oraz o teorii spiskowej. Nie twierdzę, że *Romeo i Julia* nie pomieści tych wszystkich pomysłów reżysera; problem w tym, że historia kochanków z Werony jest tutaj aż nazbyt marginalizowana. Marcin Hycnar dużo więcej uwagi poświęcił pokoleniu rodziców Julii i Romea, a nie im samym.

Werona jest w przedstawieniu Hycnara miastem seksu i pieniędzy, to ujawnia się w jednej z pierwszych scen, kiedy widzimy Księcia Werony (Tomasz Wysocki) w towarzystwie roznegliżowanych kochanek. Ojciec Julii (Marcin Kuźmiński) to prymitywny dorbekiewicz, tyranizujący wrażliwą żonę (Agnieszka Judycka) i wymagający bezwzględnego posłuszeństwa od córki (Ewa Jakubowicz). Relacja między małżonkami z początku wydaje się ciekawa: Pani Capuletti to być może poskromiona już złośnica, kobieta piękna i delikatna, całkowicie uzależniona od męża. Pan Capuletti, typ dość szorstki, jest jednym z tych, którzy wraz z pieniędzmi nie nabierają oglady: ubrany niczym prowincjusz marzący o lepszym życiu, w domu nosi się w stylu raczej dresowym. Jeszcze ciekawiej wygląda druga para rodziców: Pani Montecchi cierpi na depresję, pan Montecchi również jest dziwnie wycofany. Matka Romea nie eksponuje swojej kobiecości, nosi spodnie o męskim kroju i białe bezkształtne koszule – może dlatego, że, jak wyraźnie sugeruje reżyser, jej mąż i matka Julii mają romans? Nie dziwimy się specjalnie: pani Capuletti aż bucha kobiecością (co ma być podkreślane przez zmysłowość kostiumów), a małżonek traktuje ją przedmiotowo.

Ten trop mógłby okazać się interesujący i nadać ton wielu innym relacjom, ale Marcin Hycnar kuczową postacią całej intrygi – bo obie rodziny i młodzi kochankowie padają ofiarą niecnego spisku – uczynił Ojca Laurentego (Grzegorz Mielczarek). Franciszkanin nie jest sprzymierzeńcem Julii i Romea (Marcin Wojciechowski), wręcz przeciwnie. Nie wysyła listu, który ma umożliwić młodemu mężowi powrót do ukochanej, ale zwodzi go fałszywą wiadomością i podsuwa truciznę. Krzyż, który nosi na piersi Ojciec Laurenty, okazuje się nożyczkami – zakonnik nie tylko używa go przy uprawie i zbieraniu ziół, ale również podsuwa Julii jako narzędzie samobójstwa.

Po co te wszystkie zdradzieckie działania? Otóż, jak w wielu scenach sugeruje reżyser, mefistofeliczny franciszkanin czerpie zyski z faktu, że rodziny Capulettich i Montecchich są skłócone: przyjmuje lapówki. W finale nie widzimy pojednania nad ciałami dzieci, wręcz przeciwnie: Ojciec Laurenty prowokuje kolejną wojenkę.

I znów: taka koncepcja byłaby ciekawa, gdyby nie nieufność reżysera w to, co pokazuje na scenie. Hycnar chyba nie wierzy w inteligencję widza: mówi do niego wielkimi literami, czasem dodatkowo podkreślając niektóre ze swoich rozwiązań. I tak w niemal każdej scenie wyraźnie uwidacznia swoje pomysły, co najpierw lekko dziwi, potem zaś nuży i irytuje.

Reżyser umieszcza akcję tragedii w bliżej nieokreślonej współczesności, ale renesansowe kostiumy pojawiają się w scenach zbiorowych, zwłaszcza w świetnych układach choreograficznych (choreografia Macieja Prusaka jest zresztą jednym z najciekawszych elementów przedstawienia). Wytworne stroje wydają się znakiem obłudy Werony, fasadą, za którą niekoniecznie uczciwi obywatele ustawiają swoje interesy.

Romeo i Julia Hycnara wyraźnie odwołuje się do rozwiązań filmowych i nie chodzi tylko o cytaty z ekranizacji Szekspirowskiej tragedii. Niektóre sceny swoją konstrukcją przypominają zabiegi, jakie znamy z kina, jak choćby ta, w której Julia i Romeo udają się na noc poślubną – uśmiechają się do publiczności i dyskretnie zamykają okno sypialni. Problem jednak w tym, że niewiele z tej stylizacji wynika – rozumiem, że nawiązania do klasycznego kina miały podkreślić kondycję świata bohaterów: wszystko lub niemal wszystko czyni się tu dla cudzych oczu. Ale w istocie ów zabieg funkcjonuje jedynie na poziomie estetyki, nie wynika z niego nic ponad grę z publicznością.

Jak w tym świecie odnajdują się młodzi kochankowie? Julia Ewy Jakubowicz jest dziewczyną pełną życia, z pomocą Marty (Karolina Kamińska) zdaje się sobie radzić z domową sytuacją. To raczej współczesna nastolatka, zaskoczona siłą uczucia do Romea. On jest młodzieńcem wrażliwym, ale bardziej zdeterminowanym niż ukochana. Wojciechowski czyni swojego bohatera bliskim widzowi: pozornie zwyczajny, wyluzowany chłopak odnajduje w sobie dość siły, by podjąć walkę o miłość. To właśnie zdaje się łączyć tę parę: pragnienie zbudowania azylu w świecie, który nie tylko jest im obojętny, ale budzi wstręt. Oboje przecież są dość inteligentni, by dostrzec, jak funkcjonują ich rodziny, ile kłamstw składa się na codzienność. Jakubowska i Wojciechowski najsilniej przyciągają uwagę widza: są młodzi, pełni wdzięku i autentyczni. Szkoda jednak, że w spektaklu Marcina Hycnara to nie oni są najważniejsi, ale dość dziwaczna intryga.

I jeszcze jedno: choć często o tym zapominamy, krytyk powinien również przyglądać się temu, jak publiczność reaguje na spektakl, jaka relacja nawiązuje się między sceną a widownią. Byłam na przedstawieniu przedpołudniowym, siedziałam otoczona tłumem gimnazjalistów i nauczycielek. Dzieci – bo to chyba były niższe klasy gimnazjum – oglądały spektakl ze wzruszeniem. Lekko zawstydzone, bo to jeszcze wiek, kiedy przed kolegą wstydzimy się zainteresowania płcią przeciwną i związanych z tym komplikacji, wyjątkowo intensywnie odbierały to, co spotyka Julię i Romea. Wiem, brzmi to nieznośnie banalnie, ale widziałam, jak siła Szekspirowskiego tekstu wygrywa z niedoskonałościami reżyserskiej koncepcji. I pozazdrościłam tej świeżości odbioru przejętym gimnazjalistom.

4-12-2015

GALERIA ZDJĘĆ

ROMEO I JULIA, REŻ. MARCIN HYCNAR, TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

William Szekspir

Romeo i Julia

przekład: Stanisław Barańczak

reżyseria: Marcin Hycnar

scenografia: Julia Skrzynecka

kostiumy: Martyna Kander

opracowanie muzyczne: Anna Malarowska

choreografia: Maciej Prusak

reżyseria światła: Maciej Igielski

obsada: Marcin Wojciechowski (PWST), Ewa Jakubowicz (gościnnie), Agnieszka Judycka / Dominika Bednarczyk, Marta Konarska, Karolina Kamińska, Grzegorz Mielczarek, Marcin Kuźmiński, Tomasz Wysocki, Tomasz Augustynowicz, Rafał Szumera, Daniel Malchar, Marcin Sianko, Rafał Sadowski, Antoni Milancej oraz Weronika Bartold (PWST), Małgorzata Biela (PWST), Katarzyna Bąk-Chuchacz (gościnnie), Jan Romanowski (PWST), Łukasz Szczepanowski (PWST), Bartosz Trybóń (gościnnie)

premiera: 4.10.2015

TAGI: William Szekspir, Marcin Hycnar, Romeo i Julia, Kraków, Teatr im. Juliusza Słowackiego,

Udostępnij

Lubię to! 35

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



Piotr 65 | 2017-04-01 21:21:16

Cytuj

Niestety spektakl żaloszny, dowcip wymuszony nie do śmiechu a scena na balkonie gdzie Julia szybko bez zrozumienia mówi słynny tekst czyli "leci z materiałem" a Romeo mówiący w tym czasie do publiczności to po prostu żenada!!! Miłość w spektaklu to tylko tło... Mam swoje lata i każdemu kto chciałby zobaczyć historię wielkiej miłości odradzałbym mu sztukę w Teatrze Słowackiego. Ponadto siedząc w łóż tekst w wielu momentach jest całkowicie niesłyszalny, a przerwyniki muzyczne nie są na czasie i zbyt głośne co jest bardzo irytujące np. tuż przed śmiercią Parysa. A po za tym stroje... W reklamówkach oglądamy balet w strojach epoki, a na scenie przez większość czasu spektaklu aktorzy są w strojach nowoczesnych i na każdą okazję, i do spania, i do pójścia do spowiedzi przez Julię. Mama Julii ubrana wiecznie w nieświeżą czerwoną minispódniczkę a ojciec prawie cały czas w polo w paski i sztruksowe żółte spodnie. Inni aktorzy też ciągle w tych samych cywilnych strojach jak na próbie. A na końcu można by wnioskować nienawiść reżysera do księży, która można mniemać czyni ojca Laurentego głównym negatywnym pазernym bohaterem dającym krzyż Julii do popełnienia samobójstwa...